

List od nauczyciela akademickiego

9 lutego 2021

Szanowni Państwo, jako nauczyciel akademicki (...) postanowiłem podzielić się moimi doświadczeniami i przemyśleniami związanymi z zawieszeniem działalności szkolnictwa wyższego, z tzw. zdalnym nauczaniem, a także z ogólnymi skutkami społecznymi trwającego reżimu sanitarnego w naszym kraju.



W pierwszej kolejności chciałbym zadeklarować, że jestem gorącym zwolennikiem akcji „Dzieci do szkół”, której już dawno powinny towarzyszyć analogiczne inicjatywy mobilizujące również środowiska akademickie oraz studentów do działań na rzecz przywrócenia normalnego funkcjonowania szkolnictwa wyższego.

To w końcu uczelnie były w przeszłości ośrodkami społeczno-politycznego oporu i twórczego fermentu wskazującego kierunki rozwoju nauki, społeczeństwa, gospodarki, kultury, a nawet życia politycznego.

Z tym większym niepokojem obserwuję od marca 2020 r. postępujący marazm, paraliż woli i niemoc środowisk

akademickich w dochodzeniu fundamentalnych praw przynależnych uczelniom, ludziom nauki, studentom, a w konsekwencji – całemu naszemu społeczeństwu. Zapowiadane pierwotnie kilkutygodniowe zawieszenie zajęć dydaktycznych i konferencji naukowych okazało się trwałym zamknięciem większości tych obszarów, w których tworzą się wartości właściwe wspólnocie akademickiej. Wprawdzie ta ostatnia ulegała rozkładowi od wielu lat, ale okoliczności „pandemii” dramatycznie pogłębiły kryzys naszego środowiska oraz podważyły społeczną wiarygodność reprezentowanych przez nie instytucji.

Obawiam się, że w pewnych dziedzinach negatywne następstwa tego kryzysu mogą okazać się nieodwracalne, niosąc ze sobą zgubne skutki nie tylko dla uczelni, ale dla kondycji intelektualnej i moralnej naszego narodu jako całości. Ze smutkiem muszę przyznać, że autonomia Uniwersytetu jest współcześnie fikcją. Rosnący stopień uzależnienia od finansowania i subwencjonowania aktywności naukowej przez ministerstwo w praktyce uniemożliwia władzom uczelni podjęcie samodzielnych działań, nawet w sprawie tak fundamentalnej, jak prowadzenie stacjonarnych zajęć dydaktycznych.

Rektorzy i dziekani sparaliżowani potencjalnymi konsekwencjami karnymi wynikającymi z „narażenia na utratę zdrowia” kadry i studentów okazują gotowość do niemal całkowitej kapitulacji wobec reżimu sanitarnego. Z trudem i niemałymi oporami przyznają studentom prawo do zaliczania zajęć praktycznych w formie bezpośredniej. Ale w trwającym roku akademickim o dydaktyce teoretycznej na miejscu nie może być nawet mowy. Zakazy i ograniczenia uderzają zatem szczególnie mocno w wizytówki Uniwersytetu czyli w humanistykę oraz w nauki społeczne.

A przecież funkcjonowanie studentów w środowisku akademickim nie sprowadza się wyłącznie do pobierania nauki, ale jest swoistym treningiem samodzielności, odpowiedzialności i życia zwłaszcza osób spoza miast akademickich. Zsyłając ich do domowego aresztu na „naukę zdalną” odebrano im nie tylko prawo

do realnej nauki i kontaktu z wykładowcami, ale również możliwość socjalizacji z rówieśnikami, nabywania życiowego doświadczenia, budowania relacji prywatnych czy zawodowych. Podobnie, jak w przypadku dzieci i młodzieży szkolnej, również wśród studentów coraz liczniejsze są przypadki depresji, zaburzeń psychicznych, osamotnienia i zniechęcenia. Skutki społeczne długotrwałego zamknięcia uczelni są zatem wielowymiarowe i będą się pogłębiały.

Nauczanie zdalne przy wykorzystaniu narzędzi online jest zupełnym nieporozumieniem i każdy nauczyciel lub wykładowca dysponujący choćby minimalnym doświadczeniem na tym polu ma tego świadomość. Studenci pozbawieni sposobności podejmowania żywej i spontanicznej dyskusji, do kontaktu wzrokowego, do bezpośredniej relacji z wykładowcą stają się apatyczni, milczący i pozbawieni inicjatywy.

W większości przypadków prowadzący nawet nie widzi twarzy swoich studentów, którzy skrywają się za awatarami dla własnej wygody i zgodnie z prawem do ochrony prywatności. Zajęcia online jako mierna symulacja rzeczywistości przybierają postać coraz bardziej zmechanizowanego i sztucznego algorytmu narzuconego przez technologie komunikacyjne, który potęguje wzajemne wrażenie dystansu oraz izolacji, zniechęca studentów do dyskusji i samodzielnego myślenia, a wykładowców zniechęca do prowadzenia zajęć. Bo teraz już nie tyle rozmawiamy ze sobą, co wymieniamy komunikaty. To jest groteska i absurd, a nie nauczanie. Niektórzy studenci nie wyrażają już nawet zainteresowania ewentualnym powrotem na stacjonarne zajęcia.

Czymże jednak będzie w przyszłości Uniwersytet, jeśli dziś pozwala na tak brutalne niszczenie swoich fundamentalnych wartości?

Chociaż ten ponury i niebezpieczny stan rzeczy dostrzegany jest przez wielu przedstawicieli środowiska akademickiego, nie został on dotąd podniesiony publicznie ani głośno zakomunikowany. Gdy rozpoczynał się drugi lockdown w

październiku ub. r. władze wielu uczelni wołały mobilizować pracowników i studentów do udziału w Strajku Kobiet zamiast zainspirować protest przeciwko ponownemu zamykaniu placówek uniwersyteckich. W ten sposób kwestie zasadnicze dla samej egzystencji akademii, jej „być albo nie być”, nie zostały poddane pod jakąkolwiek dyskusję. Założono, że metody walki z „pandemią” mają podłoże „naukowe”, a zatem bezdyskusyjne. W moim przekonaniu za tą postawą nie przemawia jednak żadna troska o „zdrowie” czy rzetelność naukową, ale zwykły konformizm, podszyty wołą przetrwania, bez głębszej refleksji nad tym, co właściwie w Uniwersytecie jest warte przetrwania, czego należy bronić i w jakim celu. Instynkt samozachowawczy, prowadzący do przereagowania na „pandemię”, zadziałał więc tutaj autodestrukcyjnie, podobnie jak w wielu innych sferach życia naszego kraju.

Problem tkwi również w tym, że nadanie priorytetu względem „sanitarno-epidemiologicznym” przekształca Uniwersytet z ośrodka nauki, dyskusji i kształcenia wyższego w ośrodek do spraw zdrowia i bezpieczeństwa. Ten problem dotyczy oczywiście także innych instytucji, ale za każdym razem sprowadza się do absurda i bardzo groźnego założenia, że w aktywności ludzkiej absolutnie nic nie może być już ważniejsze od „Covid-19”. Wszystko inne zapisywane jest do kategorii „non-essential”, czyli ostatecznie „zbędnej”.

Tym sposobem w Polsce i w większości państw świata stworzono warunki do totalizacji całego życia społecznego, publicznego, gospodarczego i kulturowego, tym bardziej, że nie widać na horyzoncie żadnego wyrazistego autorytetu (ani naukowego ani religijnego) zdolnego przeciwstawić się tej obłędnej dyktaturze.

Widok opustoszałego Uniwersytetu czy opuszczonych przez młodzież miast akademickich jest przykry i przywołuje na myśl najgorsze doświadczenia Polaków z okresu zaborów i okupacji, gdy obce władze programowo likwidowały ośrodki kształcące

elity. Zapotrzebowanie okupantów sprowadzało się najwyżej do rekrutowania bezmyślnej i niewolniczej siły roboczej.

Ale w przeciwieństwie do dawnych okresów historycznych obecna forma technokratycznej represji jest odmienna nie tylko pod względem swojego nowatorskiego charakteru.

Ona przede wszystkim nie budzi żadnego zorganizowanego oporu większości środowisk dotkniętych tymi działaniami (z wyjątkiem restauratorów i niektórych branż gospodarczych).

Nikt nie buduje już Uniwersytetu Łatającego ani tajnego nauczania, nie protestuje ani nie próbuje ratować najbardziej wartościowych fundamentów uczelni.

Zamiast tego władze państwowe oraz uniwersyteckie zgodnie sygnalizują, że jakikolwiek powrót do „pełnej normalności” w funkcjonowaniu będzie możliwy dopiero po zaszczepieniu „wszystkich pracowników”. Zakładają zatem nie tylko powszechność procesu szczepień, ale żywią całe środowisko akademickie nadzieją na powrót do „normalności”, który niemniej pozostaje wyjątkowo mglisty i oddala się wraz z kolejnymi niespełnionymi obietnicami, następnymi „mutacjami” wirusa czy falami „zachorowań”.

Nie ma absolutnie żadnej gwarancji na powrót do stanu sprzed marca 2020 r.

Wręcz przeciwnie – coraz więcej sygnałów spoza Polski wskazuje na utrwalenie się nowego porządku obejmującego szkolnictwo wyższe. Jeśli działania władz państwowych polegają właśnie na zwodzeniu opinii publicznej i środowisk branżowych bałamutnymi zapowiedziami „powrotu”, to trzeba przyznać, że osiągnęły istotny cel – pozbawiły te środowiska woli do wyrażania protestu.

Uważam, że milczenie środowisk akademickich w obliczu zagrożenia dla fundamentów, na których zbudowano Uniwersytet jest dla tego środowiska obciążające i nie do pogodzenia z wartościami wyznawanymi przez ludzi nauki jak swoboda

dyskusji, poszukiwanie prawdy, wolność badań, myśli i humanistyczna etyka.

Możemy tylko pozazdrościć inicjatywy „Dzieci do szkół” świadczącej o zaangażowaniu wielu zwykłych ludzi do zachowania swoich podstawowych praw oraz praw należnych młodym pokoleniom. Na tym właśnie opiera się zdrowy rozsądek i odpowiedzialność. Niestety, takiej odpowiedzialności i woli z trudem można doszukiwać się wśród członków społeczności akademickiej czy wśród studentów.

Z tych właśnie powodów chciałbym zasygnalizować wagę problemu, z jakim się obecnie mierzymy. Problemu, który w obecnych warunkach może i powinien zostać dostrzeżony przez tak bardzo cenne, choć wciąż rzadkie i rozproszone inicjatywy społecznego oporu (...). Nie jesteśmy jednak w stanie rozwiązać tego problemu sami.

W moim przekonaniu zachodzi niezwłoczna potrzeba zintegrowania i synchronizacji podobnych działań pomiędzy bardzo niekiedy różnymi środowiskami (od liberałów po konserwatystów, od przedsiębiorców do nauczycieli i naukowców, uczniów i rodziców, lekarzy i pacjentów, młodzież i dorosłych), których wspólnym celem pozostaje podważenie i zakończenie panującego „reżimu sanitarnego”, ponieważ jego dalsze trwanie wyrządzi szkody porównywalne ze skutkami wojny i okupacji. Być może zajdzie w przyszłości potrzeba zbudowania frontu inicjatyw wykraczających poza granice narodowe, nawiązania współpracy ze środowiskami opozycyjnymi wobec „lockdownu” z zachodniej Europy. Mamy wszak do czynienia z globalnym „resetem”, który może zostać zahamowany wyłącznie poprzez skoordynowany opór o międzynarodowym zasięgu.

To już jednak zadanie na dalsze etapy zależne od rozwoju sytuacji. (...).

Z wyrazami głębokiego szacunku,
Piotr, nauczyciel akademicki z Wrocławia

Zdjęcie: [KuzinaNatali \(pl.DepositPhotos.com\)](https://www.depositphotos.com/10000000/KuzinaNatali)

Źródło: StolikWolnosci.pl